ROK II^gi. Nr. 7.

Przewodnik
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY

LESZNO, dnia 1. Kwietnia 1837.

O zabezpieczaniu brzegów rzek naszych.

Próżną podobno byłoby rzeczą, rozwodzić się nad użytecznością rzek w kraju naszym. Pomijając spław, którego urządzenie do władz administracyjnych należy; łąki obszerne, położone nad Wartą, Notecią, Obrą, Baryczą, Wełną, Prosną i Orlą, dostarczają trzodom naszym niezmierne zapasy siana, i do ulepszenia rólnictwa najkorzystniéj się przyczyniają; rzeki te przecież, a mianowicie większe, zrządzają częstokroć wielkie szkody, zmieniają bowiem koryta swoje, nowe kształcą, a wtenczas zalewają po nizinach najlepsze łąki, zamulają piaskami orne role, i niszczą zagajenia lasów, położonych nad ich brzegami.

Utrzymać więc w korycie swojém rzeki, które przez nasze płyną posiadłości, ważnym jest dla każdego właściciela przedmiotem.

W dawniéjszych czasach sypano w tym celu kosztowne nad rzekami groble, jakie dotąd widzimy w Holandyi, na żuławach i w dzisiéjszém królestwie polskiém nad Wisłą, między Włocławkiem a Toruniem; lecz takowe zakłady zbyt wielkich wymagają nakładów, a nowsi hidraulicy łatwiéjsze wynaleźli sposoby do utrzymania rzek w ich korytach. My sposoby takowe tém chętniéj czytel-

nikom naszym udzielamy, że się z doświadczenia o stósowności ich przekonaliśmy.

Rzeki, jak wiadomo, kręto płynąć zwykły (zob. fig. 1.) Pęd wody, uderzający na brzeg, gdy tam opór znajduje, zwraca się wprawdzie ku b, na zwrocie przecież gwałtownie podrywa brzegi, i dąży do tego, aby sobie krótszą ku b lub c utworzył drogę. Takowe przerwanie brzegów istotnie często się zdarza w skutek wielkich powodzi lub lodów, które pęd rzeki ku zagrożonemu zwracają punktowi. Dla odwrócenia tego niebezpieczeństwa, wymyślono w Holandyi płoty, które Niemcy Schlickzäune, a Francuzi Claïonages nazywają, i które u nas nad Wartą nietylko rząd, ale i partykularni, z małym nakładem a pomyślnym skutkiem w kilku miéjscach wykonali.

Jeżeli naprzykład rzeka podrywa brzegi w punkcie b (zob. fig. 2.); jeżeli to miéjsce warte jest, aby jaki uczynić wydatek na ubezpieczenie jego, wtenczas w punktach 1, 2, 3, 4, 5, 6, grodzą się płoty w rzece, dla odwrócenia jéj od zagrożonego miéjsca. Płot pod liczbą 1. daje się wyżéj od punktu b na mieliznie, jaka zwyczajnie tam leżeć zwykła, gdzie rzeka wart swój zwraca. Przypuszczając więc, że między a i b (fig. 2.) mielizna rozciąga się aż do punktu 5go, pierwszy płot w punkcie 1. dać należy, drugi w punkcie 2, i coraz daléj ku 6. Pierwsze trzy lub cztery płoty, w mieliznie robione, żadnéj w budowie nie podlegają trudności; płot 5, już będzie nieco trudniéjszym, bo w głębszéj i bystrzéjszéj wodzie się robi. Płot 6, jeszcze będzie trudniéjszym, ile że się zbliża ku zagrożonemu miéjscu b, gdzie wart najgłębszy.

Doświadczenie nauczyło, że koły piętnaście stóp długie, dostateczne są do utwierdzenia płotów w wodzie, siedm stóp głębokiéj. Koły wtenczas z czołen się dają i kulami drewnianemi ubijają. Kierunek płotów, o którym wiele bardzo uczeni pisali, najlepszy jest w mniemaniu naszém, gdy się daje pod kątem prostym na linii brzegu, który się płotami ma utwierdzić; tu na przykład na linii c. d.

Odległość jednego płota od drugiego zawisła wprawdzie od ich długości; przecież na rzece Warcie uważaliśmy, że dosyć będzie, dać je o trzydzieści kroków jeden od drugiego. Długość ich zawisła od pozwolenia dozórcy rzek, który czuwa nad tém, aby podobne zakłady nie przeszkadzały żegludze. Płoty, dwa pręty długie, wielkie skutki czynią. W ogólności uważaliśmy, iż lepiéj robić je zrazu krótsze, a w następnym roku, gdy się skutek okaże pomyślny, daléj je na rzekę posuwać, podług skazówki uczynionego w tém miéjscu doświadczenia.

Przystąpić nam teraz należy do wskazania sposobów robienia płotów hidraulicznych, które się w dwa lub trzy rzędy kołów grodzą. Rozpoczyna się robota od wykopania nad brzegiem rowku, w kierunku jak płot ma przyjść (zob. fig. 3. od a do b), a to dla tego, aby tył jego czyli ogon zabezpieczyć, któryby rzeka inaczéj podmyć mogła, i w ten rowek koły się wbijają w dwa lub trzy rzędy, w takiéj odległości od koła do koła, aby się chróst między niemi dał przeplatać, tak jak w zwyczajnych płotach. Koły dają się z jakiegokolwiek bądź drzewa, grubości czterech do pięciu cali; najoszczędniéj będzie użyć do takiéj roboty młodéj olszyny, albo chojarów sosnowych. Długość kołów największa, jak już wyżéj powiedzieliśmy, wyniesie piętnaście stóp; takiemi kołami w siedmiu stopach wody grodzić płoty można; w mielszéj wodzie i nad brzegiem siedmio-stopowe koły dostatecznemi będą. Chróst najlepszy będzie wierzbowy; w najgorszym jednakże przypadku i brzozowych lub sosnowych, byle cienkich, gałęzi, użyć można.

Przysposobiwszy materyały, czekam, aż rzeka zupełnie opadnie, a w Lipcu lub Sierpniu wykopawszy w brzegu rowek a b (zob. fig. 3.), wbijam w niego trzema rzędami koły, w których u góry zacięcia daję, aby je do kupy wiciami związać; wbijam koły te w ziemię tak, aby łokieć nad nią się wznosiły; koły bliższe tyłu, coraz niżéj, ostatni równo z ziemią daję, aby koniec płotu z ziemią się zrównał. Doszedłszy do brzegu wody, do a,

koły w wodzie pałką ubijam coraz daléj a daléj, aż do przeznaczonéj długości a c; ubiwszy dwa lub trzy rzędy palów, daję od przodka głowicę, tojest cztery koły, które płot zamykają, i które na rysunku (fig. 3.) literą d oznaczyliśmy. Tym sposobem wszystkie w płocie ubiwszy pale, przystępuję do grodzenia ich; ta robota wykonywa się tak, jak w zwyczajnych po wsiach płotach. Bierze się chróst, przeplata w kształcie warkocza około kołów, i kulami się na dół ubija tak, aby chróst na dnie rzeki osiadł, potém się coraz wyżéj postępuje aż do szczytu płotu, który, w czasie najniższéj wody, półtora łokcia nad nią sterczyć będzie. Skończywszy grodzenie płotu, koły się u góry w danych zacięciach do kupy zwięzują. Największego starania dołożyć należy w grodzeniu głowicy d (fig. 3.), która najwięcéj wystawioną jest na pęd wody, i z tego powodu najmocniéj obwarowaną i z najlepszego chróstu grodzoną być powinna.

Tym sposobem całą wykonawszy robotę i płoty 1, 2, 3, 4, 5, 6, ugrodziwszy, zagrożony brzeg (fig. 2. lit. b) zabezpieczonym będzie.

Ciekawa jest widzieć, jakim sposobem natura w tym zdarzeniu działa. Woda uderzając na płot 1. (fig. 2.), a opór znajdując, zwraca się; lecz zostawia na dnie piasek, który z sobą toczy. Piasek ten wkrótce kształci mieliznę, która się coraz daléj i szerzéj osadza, w miarę długości płotów, i w miarę tego, jak blisko jeden przy drugim stoi. Jeżeli woda na zimę jest wielka (bo im większa, tém więcéj działa) i jeżeli lody, wznoszące się z pozimku, nie zepsują płotów, co się niekiedy zdarza, naówczas w pierwszym zaraz roku ukształci się mielizna w płotach 1, 2, 3, 4, 5, 6, która zagrożonemu miéjscu b za przedmurze służy, i przerwać w tém miéjscu rzece brzegów nie pozwoli. W następnych latach płoty te przedłużyć można, co jeszcze lepiéj i daléj rzekę odeprze.

Prócz robót tego rodzaju przez władze rządowe wykonanych, wskażemy czytelnikom na przykład ubezpieczone brzegi rzeki Warty we wsiach Rogalinie i Mechlinie, w powiecie śremskim.

Edw. R.

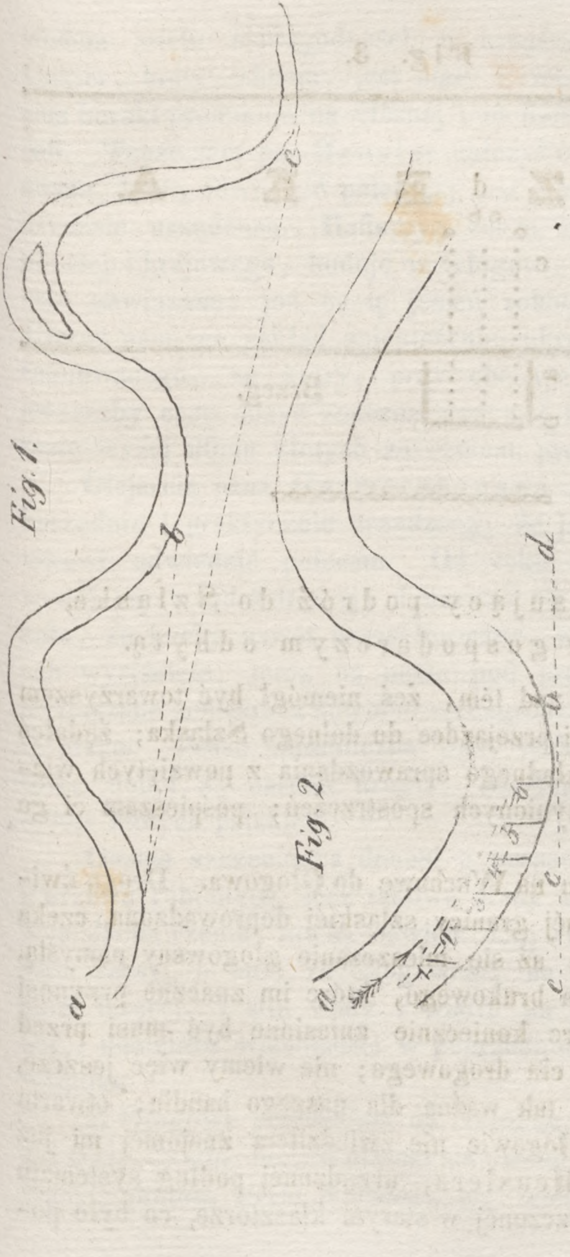
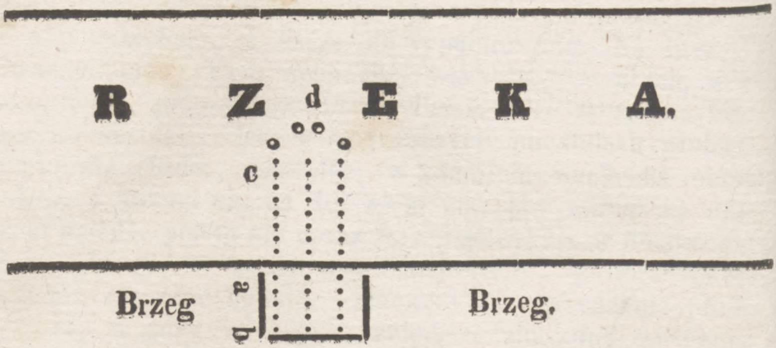


Fig. 1.

Fig. 2.

Fig. 3.



List, opisujący podróż do Szląska, w celu gospodarczym odbytą.

Ubolewałeś nad tém, żeś niemógł być towarzyszem moim w rolniczéj przejazdce do dolnego Szląska; żądałeś przynajmniéj dokładnego sprawozdania z powziętych wiadomości i z uczynionych spostrzeżeń; pośpieszam ci go udzielić.

Wyjechałem na Wschowę do Głogowa. Droga żwirowa, aż do saméj granicy szląskiéj doprowadzona, czeka i czekać będzie, aż się mieszczanie głogowscy namyślą, i odstąpią od cła brukowego, które im znaczne przynosi dochody, a które koniecznie zniesione być musi przed zaprowadzeniem cła drogowego; nie wiemy więc jeszcze, kiedy ta droga, tak ważna dla naszego handlu, otwartą zostanie. W Głogowie nie zwiedziłem znajoméj mi już cukrowni pana Heuslera, urządzonéj podług systematu Ziera, i umieszczonéj w starym klasztorze, co było po-

wodem wielu niedogodności w urządzeniu fabryczném. Cukier, który rafinują, jest biały i twardy. Właściciel sam buraki produkuje na własnéj i na dzierzawnéj miéjskiéj roli. Tenże sam pan **Heusler** założył cukrownią w Wąsoszu, którą odwiedzić polecam; jest bowiem tanio i praktycznie urządzoną. Rafineryą cukru zagranicznego, a późniéj i krajowego, buduje w Głogowie współka, w tym celu zawiązana; już na tę jesień robotę rozpocząć ma. Ułatwi nam ten zakład spieniężenie cukru z buraków nierafinowanego, za który, przy obecnych konjunkturach, jeszczeby cenę dosyć znaczną otrzymać można, w każdym razie wyżéj 90ciu złotych za centnar pruski.

Olejarnia pana **Germershausen** tak jest czystą, porządnie i praktycznie urządzoną, że ją każdemu rólnikowi odwiedzić polecam. Od roku dopiero używają w niéj prasy hidraulicznéj, która tak się pożyteczną okazała, że kuchy nawet przeszłoroczne, w zwyczajny sposób wyciśnięte, teraz na nowo pod prassą hidrauliczną wytłaczane zostają, z sowitém wynagrodzeniem za zmudną tę pracę. Prasa hidrauliczna waży podobno 25 centnarów; dotąd są bardzo drogie; kosztują bowiem około 3,000 złotych polskich.

Gazeta szczecińska donosi o prasach hidraulicznych, z drzewa robionych, lecz takowe prasy nie zdadzą się do wyciskania rzepiu; nie są bowiem dosyć silne. O olejarni pana Lewi, o milę za Głogowem, na trakcie wrocławskim leżącéj, i siłą wody i wiatru na przemian obracanéj, udzieliłeś wiadomości w poprzednim numerze Przewodnika.

Z Głogowa pojechałem do Karolatu, na naszéj stronie Odry; jestto okolica piaszczysta i rólnictwo niestarowne. Jedyną rzeczą, wartą widzenia, jest fabryka węgla z ko-

ści blisko Karolatu; nieustannie w niéj palą kości na węgle; wielkie są obu zapasy. Piece są wielkie, nawet za obszerne, zwłaszcza dla rolników, którzy tyle tylko kości wypalić pragną, ile ich do wyrobu własnego cukru spotrzebują. Mieszczą się bowiem w każdym po 134 garnków żelaznych, lubo piece 48-garnkowe na każdą fabrykę wystarczą. W tych 134 garnkach wypalone kości, ważą 11 centn. Chemik, przełożony nad fabryką tą, pobiera podobno pensyą 1,500 zł. pol.

Do Karolatu dojedziesz piękną, krętą drogą przez łąki; dom zajezdny, kosztownie i dosyć gustownie zbudowany na wzgórzu, panuje nad okolicą, tak, iżbyś go za dworzec poczytał; szczególniéj polecam wystawkę drewnianą przed domem, jako naśladowania godne przyozdobienie wiéjskiego domu. Na lewo od domu zajezdnego wznosi się stary, ociężały, i dwu- i pół-wiekowemi ozdobami oszpecony zamek książęcy, a naprzeciw cukrownia; któréj zewnętrzność, równie prosta jak piękna, każdego zachwyci. Jestto czteropiętrowy prostokąt, z którym dwa dwupiętrowe się łączą. Dach Dornowski zupełnie płaski; okna podłużne i niskie; wymiary są tak miłe dla oka, że każden ziomek z upodobaniem wspomni budynki gospodarskie i śpichlerz w Dobrzycy, co dotąd świadczą tak świetnie o wyższych zdolnościach architekty Zawadzkiego. Cukrownia karolacka nie jest nową, lecz przerobioną z starego śpichlerza. Nie jeden śpichlerz w księstwie na ten wzór mógłby być przerobionym; dolne piętra powiększyć można na fabrykę samą, górne na raffineryą. Przy budowie dachu Dorna na cukrowni karolackiéj, chciano zamiast kamiennéj użyć zwyczajnéj smoły, przeto zaciekał, i pokryto go tymczasowo deskami; lecz widziałem w Karolacie na drwalni dach Dorna, dokładnie

zrobiony; choć dwa razy tylko smołą wysmarowany był, wcale wody nie przepuszczał. Wzmiankuję tu jeszcze, że każden dach Dorna zrazu nieco się pęka, natenczas wypada szczeliny nie zaraz zalewać smołą, lecz raczéj pierw je wysmarować gliną, a potém dopiero powlec smołą; albowiem w innym razie zacieka. Dach na téj drwalni był zrobiony z łat, przystających do siebie; zaprojektowano, aby na nowym dachu położyć na łaty grubą kartonową bibułę, a na to dopiero pokład gliny; a to z powodu, aby jeszcze więcéj utrudnić pękanie gliny.

Uprzejmości, z jaką mnie przyjął zarządzca dóbr książęcych, pan Kammerrath Becker, nie mogę się zadosyć odchwalić. Za jego pomocą obejrzałem fabrykę i jéj wyroby. Fabryka urządzoną jest według systematu Ziera, lecz wewnątrz wiele na francuzki sposób urządzona; ponieważ jednak w ciągu tego lata zupełnie odmienić mają urządzenie fabryki, przeto opisanie obecnego stanu rzeczy byłoby zbytecznem.

Cukier karolacki, wyrobiony w téj zimie, jest biały i twardy. Buraki dowożą z różnych dóbr księcia karolackiego, i w rozmaitéj je sadzą kolei: po pszenicy, po życie gnojoném i nawet w ugorze gnojonym, lecz nigdzie po ziemniakach na gnoju; albowiem doświadczenie ich przekonało, że po ziemniakach buraki się nie udają. Uprawiają pod buraki jak następuje: podorują, odwracają, a przy odwrocie zarazem radlą, włóczą, i radlą na siew. Jeśli podorzą, odwrócą i wraz zradlą na zimę, to po zimie jeszcze raz zorzą, zwleką i zradlą; jeśli zaś podorzą tylko na zimę, to po zimie odwrócą z radleniem, zwleką i zradlą na siew. Odwrót z radlonką połączony, jest następujący: Za każdym pługiem,

o 7—8 cali zapuszczonym w ziemię, idzie radło, które dolną warsztwę o 3 - 4 cali spulchnia, lecz jéj na wierzch nie wydobywa; w ten sposób rola na 10—12 cali jest ruszona, a na 7 tylko gnoją.

Na siew zaś radlą drobno, tak jak u nas radlą na ziemniaki, a na grzebieniu sieją buraki. Radło ich podobne jest do naszego radła do ziemniaków, lecz zamiast odkładni z desek, ma dwa skrzydła drewniane, które ziemię odgarniają. Radeł takich dostać można u stelmachów okolicznych po 9 zł. Robią je na dwojaki sposób: jedne mają słupicę, pochyło na przód obsadzoną, w płozie drewnianym; u innych nie masz płozu, tylko słupica zakrzywiona na przód, któréj rysunek załączam pod figurą 1. Przypomniało mi to radło prostotą swoją starodawną naszę sochę, którą pług niezgrabny zastąpił.

Buraki sieją, jak rzekłem, na grzebieniu radlanki, w oddaleniu 10 cali; używają do tego następującego narzędzia: Na prątek gruby jak palec, a 12 cali długi, nasadza się górą rękojeść 3 cale długa, lub więcéj, tak, aby po schwyceniu jéj ręką, wystawała nieco z każdéj strony pięści; od spodu wbije się na prątek talerzyk okrągły, dwa cale przecięcia, a pół cala grubości mający, o tyle, że półtora cala wystaje prątka po za talerz. Skoro robotnik schwyci za rękojeść narzędzie, w oddaleniu 10 cali od ręki jest talerzyk; zaczynając robotę, kładzie narzędzie poziomo na ziemię, podnosi je, i opierając przeciwległy koniec na ziemi, wgniata go aż pod talerzyk, czém robi dziurę na nasionko buraczane, nie głębszą, jak półtora cala. Gdy nasionka dwa lub trzy wrzuci, natenczas rękojeścią, wystającą nad pięść, dziurę przygarnia, a prątek odwrócony pochyla na ziemię, i ta-

lerzykiem cechuje miéjsce, o 10 cali oddalone, gdzie znów dziurę zrobi. (Patrz fig. 2.)

Tam, gdzie wiele buraków sadzą, dla lepszego porządku, następnego używają sposobu: Ludzi rozstawią szeregiem; każdy ma nasienie w fartuchu i lewą ręką go sięga, a w prawéj ma prątek; postępuje zaś brózdą pomiędzy dwoma radlonkami, które obsadzać ma; u dwóch końców szeregu stoją włódarze, którzy wyciągają sznur przed całym szeregiem, i zaciągają go na stawidła, których rysunek pod fig. 3 umieszczony. Stawidła te tak są urządzone, że jedna noga od drugiéj o 10 cali jest oddaloną; przestawiając je jedną nogą w ślad, poprzednio drugą zrobionych, posuwa się sznur regularnie o cali 10. Robotnicy przez ten czas, kiedy sznur jest rozciągnięty, sadzą wszyscy razem przy samym sznurze, każdy na dwóch radlonkach; gdy zaś sznur się unosi o 10 cali, natenczas i oni tyle postępują.

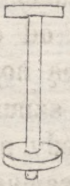
Jaka jest rotacya na dobrach karolackich, nie miałem czasu się dowiedzieć; lecz wszędzie dobrą uprawę widziałem. Cała okolica zaodrzana, począwszy od Bytynia aż do Głogowa, daleko jest żyzniéjszą od drugiego nadbrzeża; przytém i rólnictwo na wyższym widocznie jest stopniu.

(Rysunki, do tego artykułu należące, umieszczone są na następnéj stronicy.)

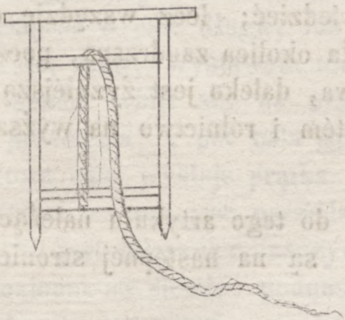
f.1.



f.2.



f3.





Wyciąg z raportu handlowego na rok 1836. PP. Łubieńskiego & Comp. z Gdańska.

(Dalszy ciąg.)

Jęczmień. Chociaż dowozy tego zboża w roku 1836. przewyższyły znacznie dostawy z roku 1835., wystarczające zaledwie na potrzeby miéjscowych gorzalni i mielcuchów, do tego stopnia, że do Norwegii i Szwecyi 700 łasztów wyprowadzono, a 200 ł. zostało jeszcze na spichrzach; chociaż żniwa były dość obfite w Polsce, nie możemy jednakże oczekiwać znacznych dowozów na rok następny. Po zł. pol. 340 za łaszt (zł. pol. 5. 20 gr. za wiertel) nabyćby można jeszcze pomniéjsze oddziały.

Owies. Kilkakrotnie w ciągu roku zeszłego był poszukiwanym; dowozy, prócz na potrzeby miéjscowe, nie wynosiły jak 1,000 łasztów; zrazu płacono za łaszt 200 zł. pol., późniéj nawet 260 zł. pol.; 700 łasztów poszło na handel zamorski; reszta wraz z zasobami przeszłorocznemi, w ilości 600 ł., na spichrzach zsypaną została.

Groch. Był także mocno poszukiwanym; ceny posunięto z 360 na 520 zł. pol. za łaszt. Zebrano około 2,000 łasztów białego i żółtego; z tych 1,400 poszło do Anglii na rachunek zagranicznych kupców; reszta, 600 ł., również na ich rachunek zakupiona, leży na spichrzach. Za łaszt grochu dobrego gatunku płacą 430 złot. polsk. Przy grochu bardzo wiele na tém zależy, czy jest dobrze zebranym z pola. Handel zamorski wymaga dojrzałości ziarna każdego, miękkie bowiem pleśnieją.

Siemię lniane. Przeszło przez targ tutéjszy, i w tym roku wyprowadzono za granicę tego towaru 2,000 łasztów; z tych 1,200 ł. do Anglii, 550 ł. do Francyi, reszta do Holandyi i Belgii. Cena 900 zł. pol. za łaszt, utrzymywała się aż do ostatniego miesiąca; atoli na dostawy wiosenne porobiono w Polsce kontrakty nieco taniéj, na zł. pol. 850 za łaszt. Możnaby nazbierać jeszcze

z 500 łasztów. Siemię tegoroczne w Polsce jest bardzo piękne.

Siemię konopne. Ceny zagraniczne siemienia konopnego tak mały zarobek na tym przedmiocie wykazują, iż nie możemy spodziewać się znącznych dowozów.

Rzep' zimowy i letni. Dość znaczna ilość przedmiotu tego w roku 1836. w Wschodnich i Zachodnich Prusach sprodukowaną została. Ceny wygórowane były powodem wielu strat. Płacono 21 zł. pol. za szefel, i za tę cenę wszystek rzep' wykupionym został, prócz około 100 łasztów, za które za wiele żądano, a którego teraz szefel za zł. pol. 18 nabyć można tu w Gdańsku i w Elblągu. 3,500 łasztów, po większéj części produkt kraju od morza aż pod Toruń, zebrano, i po większéj części za granicę wysłano. Pozostający na spichrzach, w tutéjszych fabrykach oleju spotrzebowanym będzie. Nieco rzepiu z Polski i znaczna ilość z Wschodnich i Zachodnich Prus, poszły do Berlina, Magdeburga i Hamburga; ilość ta czyni około 2,000 łasztów.

Ceny teraźniéjsze są w drugich ręku 1,200 zł. pol. za łaszt, przy znacznych jednak przedażach spuszczają za zł. pol. 1,080.

Oléj rzepiowy. 12 tal. za centnar. Kuchy 32 do 35 trojaków za centnar.

Mąka pszenna. Ilość sfabrykowanéj w roku 1836, i z portu naszego na potrzeby zagranicy wysłanéj mąki, jest podwójną, stósunkowo do roku 1835. Że zaś na zapisach nam nie brak, spodziewać się należy coraz większego wzrostu i odbytu w téj gałęzi handlu, na co spekulując, widzimy wznoszące się w mieście i w okolicy wielkie zakłady mliwa.

Do Anglii wysłano 52,000 baryłek, do Ameryki 5,600 b., do Australii, Jersej, Hollandyi, 1,000 b., ogółem zatém około 59,000 baryłek. Ceny były rozmaite, i stósunkowo do wzmagającego się życia w téj gałęzi handlu wzrastały; i tak od 17 s. 6 d., czyli złot. polsk. 35,

podniosły się do Listopada do 20 s., czyli zł. pol. 40 za baryłkę najprzedniéjszéj mąki, znanéj w handlu pod nazwą superfine. W Grudniu fabrykanci mąki, w miarę jak pszenica szła w górę, zaczęli się drożyć; nie podejmowali się dostawy wiosennéj w cenie zł. pol. 40 za b., azatém opinia, że są narzuceni obstalunkami i ich niemożności wystarczenia, ustaliła się. Żądania ich były aż do zł. pol. 54 za b.; jednakowoż zrobiono kilka kontraktów po złot. polsk. 50. Zaletom znanéj powszechnie w handlu mąki pana Witt, wyrównały produkta innych fabrykantów, tak jak n. p. pana Krüger. Młyn parowy w Warszawie będzie już także w tym roku w biegu. Sądzimy więc, że tak połączonemi siłami, na rok bieżący 100,000 baryłek z łatwością przez ręce nasze przejdą; i współubiegający się rozmaici fabrykanci będą mieli ulepszenie mąki na widoku, co dawniéj wyłącznością sławy pana Witt było tamowaném.

Zapasy nasze składają się z 5,000 baryłek mąki superfine i z 3,000 baryłek mąki fine. Przedajemy zwykle 4 zł. pol. na baryłce taniéj, niż pierwszą.

Suchary okrętowe pszenne podniosły się także znacznie w cenie od 12stu miesięcy; płacono bowiem w ostatnich czasach za rodzaj przedni, zwany A, 12 s. 6 d., czyli złot. polsk. 25. Jednakowoż żadne operacye większéj wagi do skutku nie doszły. Fabrykanci bowiem, bez względu rozkrzewiania się handlu mąką, żądania swe podwyższali; pomimo, że dla szczupłości miéjsca, które zajmuje mąka, suchary poboczne miéjsce zajmować muszą. Ceny, które kupcy dać mogą, są następne: za rodzaj A. 12 s. 6 d., za B. 11 s., za BC. 9 s. 3 d., za C. 8 s. 3 d.

W przeszłym roku cztery razy tak wielkie interesa w téj gałęzi handlu przywiedziono do skutku, albowiem 21,000 korcy.

Nowsze sposoby pakowania sucharów w drewniane sosnowe skrzynie, o tyle korzystniéjszemi się wykazały, że przy ładowaniu okrętu w drodze i przy wyładowaniu mniéj ich się kruszy.

Mięso. Od kilku lat do rzędu towarów, wywożonych z portu gdańskiego, liczymy solone mięso. Trudności, jakie miano do zwalczenia przy wyrobieniu sobie zwolnienia z podatku na sól, jako użytą na produkt exportowany, wreszcie nieznajomość sposobów zaprawiania mięsa, by nie ulegało zepsuciu, i odpowiadało w dobroci znanym peklowinom hamburgskim, hamowało rozkrzewianie się téj gałęzi handlu, tém bardziéj, że rezultata sprzedaży były zawsze minus. Jednakowoż przemożono trudności, wyuczono się sposobów, i w roku zeszłym wysłano z portu naszego 5,000 beczek solonéj wieprzowiny i 600—700 beczek wołowiny do Anglii i do Ameryki. Pierwsza ta próba, ukoronowana zyskiem niemałym, zachęciła wielu spekulantów tutéjszych do zajmowania się tym przedmiotem; gdy z drugiéj strony, dla dobroci towaru, zapisy z Anglii na ten rok są daleko większe, wątpić nie można, że towar ten i nadal będzie przedmiotem ważniejszych operacyj handlowych z portem naszym. Cena jest 100 do 120 zł. pol. za 200 ff. solonego mięsa wieprzowego.

Cynk. Cała produkcya metalu tego w hutach królestwa polskiego i obrębu wolnego miasta Krakowa, zakupioną została przez jednego kupca w roku zeszłym, i prawie całkowicie przez tegoż direkte zaprzedana za granicą; azatém Gdańsk miał sobie poleconą tylko spedycyą przedmiotu tego za granicę.

Wysłano: do	Anglii	około	37,900	centnarów,
„	Francyi	„	19,800	„ „
„	Rossyi	„	9,600	„ „
	Ogółem	około	67,300	centnarów.

Powodem, że ilość ta jest tak nieznaczną i nieodpowiednią oczekiwaniom, jest brak zupełnéj możności spławienia go, dla niskości wód w rzekach.

Nie jest nam wiadomo, w jakiéj ilości spodziewany w tym roku transport cynku przeznaczony będzie na przedaż miéjscową.

Cena za cynk polski jest 4 $\frac{2}{3}$ tal. za centnar.

Pruskie cło tranzytowe za cynk polski było dotąd trojaków 3 na centnarze do Rossyi, a trojak. 10 na centnarze do innych krajów. (Od nowego roku 1837. nastąpiła zmiana i podwyższenie na 15 trojaków za centnar do wszystkich krajów równo.)

Płótno polskie, pomimo podniesienia się cen z początkiem roku 1836., w większéj ilości na targu naszym dosłaném nie zostało. Przybyło 20,000 sztuk; z tych do Anglii i Hollandyi wysłano 12,000. Pozostaje w zapasach około 8,000 sztuk, z których połowa prawie szerokości 40 cali. Przeszłoroczni zapas 4,000 sztuk nie wystarczył na potrzeby miéjscowe, na worki do ładowania okrętów, tak, że droższe miéjscowe płótno i drylich użytemi być musiały.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

PATENTA SWOBODY W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W czasopismie technologiczném Dinglera czytałem z wielkim interesem wyszczególnienie patentów swobody, udzielanych w Anglii. W ostatnim numerze wielce zasłużonego pisma: „Tygodnika rólniczo - technologicznego“, znajdujemy wyszczególnienie listów swobody, udzielanych w królestwie polskiém. Sądząc, że czytelników Przewodnika mocniéj zajmować będzie to, co się dzieje u współziomków naszych, niżli to, co w narodzie obcym; postanowiliśmy doniesienia rzeczonego pisma w tym względzie do publicznéj podawać wiadomości.

Listy przyznania wynalazku, udzielone przez rząd królestwa polskiego.

W roku 1832.

Józefowi Heymann, na budowanie mąchiny do wyrabiania sztyftów na zimno, do podkucia obuwia, na lat 3.

Janowi Dobrowolskiemu, na budowanie apparatu do pędzenia wódki, na lat 10.

Tadeuszowi Latoszyńskiemu, na wyrabianie cegły bez wypalania, na lat 7.

Antoniemu Lelowskiemu i spółce, na zasuszenie mięsa zwierzęcego na żywność dla ludzi, na lat 15.

Karolowi Gern, na wyrabianie czerwonego metalu książęcego [rother Prinzmetall], na lat 6.

W roku 1833.

Aloizemu Pietrzykowskiemu, na wyrabianie kapeluszów felpowych wodotrwałych, na lat 3.

B. Herzfeld, na użycie tkanki włosianéj do robienia kapeluszy jedwabnych, na lat 3.

Janowi Meisner, na apparat parowy do pędzenia od razu spirytusu, na lat 6.

Spörlin, Rahn i Wertheim, na machinę do wyrabiania papieru bez końca, połączoną z apparatem do klejenia w massie i suszenia papieru, na lat 9.

Braciom T. M. i A. Evans, na pobielanie naczyń z żelaza lanego, na lat 6.

Tomaszowi Mak, na ulepszenie tonu w fortepianach z mechaniką wiedeńską, tudzież angielską, na lat 5.

Robertowi Philipp, na apparat do chłodzenia brzeczki piwnéj, na lat 5.

Łukaszowi Bajer, na zmiany w gorzelnianym apparacie Pistoryusza, na lat 6.

Augustowi i Janowi braciom Lampe, na wyprawę skórek cielęcych na wzór brukselskich, na lat 5.

Henrykowi Eckert, na poprawy, zaprowadzone przez niego w apparatach do skróconego wyrabiania octu winnego, na lat 5.

W roku 1834.

Ferdynandowi Krake, na ulepszenie w konstrukcyi młockarni, zwanéj angielską lub szkocką, na lat 5.

Berndowi Bernhardowi Gottschalk, na ulepszenia w machinach do oprzędzania cybuchów i innych przedmiotów, na lat 5.

Wilhelmowi Leweck i Samuelowi Neumann, na wyrabianie laku wielokolorowego w sposób marmuru udeseniowanego, na lat 5.

Józefowi Kosińskiemu, na ulepszoną wyprawę skór, na lat 7.

Janowi Dalitz, na wyrabianie ulepszonych kapeluszy zajączkowych, na lat 5.

Feliksowi Tymienieckiemu, na wyrabianie i używanie machiny do żęcia zboża, na lat 15.

Wilhelmowi Warnke, na dwa apparaty, jeden podróżny do sporządzania kawy, drugi do kawy lub herbaty, na lat 3.

Ludwikowi Gall i Robertowi Philipp, na apparat gorzelniany parowy, zwany galicyjsko-polski, na lat 10.

Wincentemu Gottlieb, na wyrabianie świec woskowych olbrotowych, na lat 5.

Hordliczce i Schmelowskiemu, na wyrabianie szkła brylantowanego, na lat 5.

Janowi Henrykowi Müller, na wyrabianie trzewików z uszkami, bez szwa wierzchniego, na lat 5.

W roku 1835.

P. Badoux, na różne wynalazki co do fabrykacyi cukru z buraków, na lat 10.

Temuż na tak zwane parownice hydrauliczne do odparowywania płynów, z zastósowaniem do gotowania cukru lub soli, na lat 10.

Temuż na kocioł nowego składu do parowania wszelkich płynów, na lat 5.

Klemensowi Kracińskiemu, na robienie pomady, paryzką zwanéj, na lat 3.

Aleksandrowi Müller, na ulepszenie w tak zwanéj angielskiéj wyprawie skórek cielęcych do obuwia, na lat 5.

Piotrowi Czerwińskiemu, na kolebkę mechanicznie poruszaną, na lat 5.

Jakóbowi Nereuszowi Falkowskiemu, na apparat gorzelniany parowéj nowéj konstrukcyi, na lat 10.

Tomaszowi Gembarzewskiemu, na nową konstrukcyą lampy stołowéj, na lat 10.

Leonardowi Bourne, na ulepszenie w zazębieniach u wszelkich machin, na lat 3.

Józefowi Mejor, na ulepszenie w sieczkarni, na lat 5.

Hrabiemu Stanisławowi Kossakowskiemu, na nową przez niego wynalezioną młockarnię zboża, na lat 15.

Józefowi Łukowskiemu, na nowy sposób pokrywania dachów cynkiem, na lat 5.

Karólowi Weinreich, na apparat zwany spieszną gradyernią, do prędkiego parowania płynów w nizkiéj temperaturze, na lat 5.

Józefowi Górskiemu, na machinę do żęcia zboża, na lat 15.

Karólowi Becker, na urządzenie zamków pistonowych pod spodem broni, na lat 5.

CENY WEŁNY W ANGLII.

The Farmer's Magazine na miesiąc Kwiecień umieszcza następne ceny wełny z targu 27. Kwietnia odbytym:

Elektoralna saska wełna, od 4 szylingów 4 denarów do 5 s. 4 d. *) za 1 funt.

Austryacka, czeska i niemiecka, od 2 s. 8 d. do 4 s. Pośledniéjsza od 2 s. do 2 s. 6 d.

Niemiecka i hiszpańska od 2 s. 2 d. do 3 s. 6 d.

Z Australii od 2 s. 4 d. do 3 s. 6 d.

Z Van-Diemens-Land od 1 s. 6 d. do 2 s. 6 d.

Z Przylądka dobréj nadziei od 1 s. 6 d. do 3 s.

*) 1 szyling odpowiada wartości 1 zł. pol. 26,7 groszy, i ma 12 pence-sterlingów czyli denarów (d.)

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 6. Czerwca.

Zapasy oleju rzepakowego bardzo się zmniéjszyły; na co bez wątpienia pochmurne powietrze wpływ miało. Za centnar płacono w tych dniach chętnie 10 tal., a dziś w giełdzie i za wyższą cenę nie zbywało na ochotnikach; na dostaw w jesieni za 10 1|2 tal. ciągle jest odbyt. Spotrzebowaniu oleju lnianego dotąd czasowa pora prędzéj że szkodziła, niż sprzyjała. Kupujący nie dają więcéj jak 10 1|2 tal. za centnar; przedający przy 11 1|2 tal. uporczywie obstawają.

Dla handlujących spirytusem lepsze nieco otwierają się widoki; już płacono po 16 i 16 1|2 talarów.

Żyto i owies w dość dobréj utrzymują się cenie; żyto aż do 27 tal., owies dobry z parowów odrzanych po 17 tal., szląski po 17 1|2 tal. Cena pszenicy bez postępu.

Wrocław, dnia 4. Czerwca.

Ceny zbóż utrzymują się, tak dla ciągłego niedowozu, jako dla obawy, żeby ciągle wilgotne i zimne powietrze tegorocznemu plonowi nie szkodziło; lubo podług powszechnego mniemania pszenica w polu mało-co albo nic nie ucierpiała. Z ostatnich przedaży wykazuje się stała cena pszenicy z wolnym transportem wodą: białéj 38—40 tal., żółtéj 35—36 tal.; żyta 24—25 tal.; białego jęczmienia 22—23 tal., żółtego 21—22 tal.; owsa 15—16 tal.

Za korzec rzepaku żądają producenci 2 tal. 10 sgr.; z kupujących jednakże żaden nie daje więcéj jak 2 tal.

Spirytusu węborek o 60 kwartach, 80 $\frac{0}{0}$, podług alkoholmetru Trallesa, postąpił ostatnią razą z 6 tal. do 7 i 7 1|4 tal., i ma odbyt.

Siemię koniczynne, dla wyczerpanych zapasów, także nieco podrożało; dobre czerwone kosztuje 9 1|3 do 9 1|2 tal., dobre białe 10 do 10 1|4 tal, Siemię lniane prawie wcale bez odbytu; za klajpedskie płacono ca. 7 1|2 tal.

Dnia 5. Czerwca.

Ilość wełny, 2go Czérwca na przedaż przywiezionéj, składała się: z 32,732 centnarów wełny szląskiéj, z 11,126 cent. z wielk. ks. poznańskiego, 2,000 cent. z królestwa polskiego, 782 cent. z Galicyi, 140 cent. z Austryi; do których dodawszy 3,600 z dawniéjszych zapasów wełny (po większéj części polskiéj i rossyjskiéj), uczyni summa 50,380 cent. Cena w przecięciu o 20 - 24 tal. była niższa, jak na przeszłorocznym jarmarku, lepsza wprawdzie wełny, z niektórych owczarni szczególnie starannego chowu, ale téż wiele innéj z potrąceniem 28—30 tal.; tak osobliwie przedawano wełnę cienką i średnio-cienką. Ceny stałe były: za centnar elektoralnéj wełny 110—115 tal.; za cent. arcy-cienkiéj 95—110 tal.; cienkiéj 80—90 tal., średnio-cienkiéj 70—75 tal., średniéj 60-65 tal., pośledniéjszéj 50—55 tal., za cienką dwustrzyżną 60—65 tal., za takąż średniéj dobroci 50—55 tal., za dwustrzyżną pośledniéjszą 40-45 tal., za spędzaną 50—58 tal. Z królestwa polskiego do dziś dnia mało wełny przybyło, częścią dla spóźnionéj i tam także strzyży, częścią dla bliskiego w Warszawie jarmarku. Wielu obywateli polskich zdaje się, że zamyślają probować szczęścia na nadchodzącym jarmarku poznańskim; dla tegóż stósunku ceny wełny polskiéj dokładnie oznaczyć nie można. To jednakże pewna, że w równym stopniu jak szląska, a może nawet jeszcze więcéj odtaniała. Małe zapasy wełny jagnięcéj przeszłorocznéj, zakupił całkiem

pierwszy raz na naszym jarmarku będący znaczny fabrykant z Reichenberga, i stosunkowo dobrze zapłacił. Pomimo wielkich przeciwności, których producenci doznali, dobra czysta wełna wcale nie była rzadka, lubo przeszłoroczném nierówna. Arcycienkiéj wełny z niektórych owczarni, jakoto: z Pirchkowitz, Ullersdorf i t. d., nie było na jarmarku; bo właściciele, przywykli dostawiać towar wyborny, niechcieli niebezpieczyć ani zdrowia trzód swoich, ani nabytéj sławy; pomimo tego znaleźli się na ich wełnę ochotnicy, którzy ją nie widząc kupić chcieli. Ilość wełny sprzedanéj czyni najmniéj 30,000 cent.; lecz gdy jeszcze wielu kupców nie odjechało, jest więc nadzieja, że z szląskiéj nie pozostanie więcéj jak 8,000 albo 9,000 cent.; ale mnóstwo wełny, z Polski przybyć mającéj, poda w przyszłym miesiącu sposobną do jéj wyboru porę.

Szczecin, dnia 9. Czerwca.

Szląską żółtą pszenicę w małych ilościach przedawano ostatnią razą po 38, 39 i 40 talarów. Za żyto żądają więcéj jak dotąd; w miéjscu 26 1|2 do 27 tal., za którą jednakże cenę nikt nie chce kupować. Za żyto na dostaw w Lipcu płacono po 26 i 27 tal.; ta ostatnia cena jest teraz stała. Jęczmień z parowów odrzanych odstępowano za 21 tal., szląski za 23 tal. Owies nieco odtaniał, i łatwiéj go się dokupić.

Ceny zbóż na rynku miéjskim dnia 7. Czerwca: Pszenica 36 do 40 tal., żyto 26 do 27 tal., jęczmień 21 do 22 tal., owies 16 do 17 tal., groch 30 do 35 tal.

Spirytus przedawano niedawno po 24 1|2 °|°; po 24 °|° w tym momencie można go się pozbyć bez trudności, w magazynach nieco droższy.

Rzepakowy oléj na dostaw w jesieni, przedawany ostatnią razą po 10 2|3 tal., znajduje jeszcze odbyt. Lniany oléj ustępowano za 10 5|6 tal.

Wiadomości z Newyork (w Ameryce) pod dniem 8. Maja głoszą, że bushel (niemal 3|4 korca pruskiego) pszenicy dobréj, białéj, niemieckiéj wtenczas przedawano po 1 dollarze 45 cents. (około 2 tal. 5 sgr.), która cena ustaliła się; nadpsutą zaś i pośledniéjszą przedawano circa po 1 tal. 23—25 sgr. Za żyto płacono ca. 33 1|2 sgr.; za krajowe, na rynku, dla szczupłych dowozów, 43 1|2 sgr. Widoki na przyszłe żniwo, dla uszkodzonych przez nieprzyjazną pogodę zasiewów, bardzo były smutne.

Ceny targowe w Lesznie
dnia 12. Czerwca 1837.

Pszenica, korzec pruski 1 tal. 20 sgr. - fen. — Żyto 29 sgr. 5 fen. — Duży jęczmień 24 sgr. 5 fen.; drobny 22 sgr. 3 fen. — Owies 17 sgr. 9 fen. — Groch 1 tal. 5 sgr. 7 fen. — Proso 1 tal. 16 sgr. 8 fen. — Tatarka 26 sgr. 8 fen. — Kartofle 13 sgr. 4 fen. — Siemię lniane 2 tal. 2 sgr. 3 fen. — Bób 3 tal. 3 sgr. 4 fen.

W drukarni Ernesta Günthera w Lesznie opuścił prassę szósty i ostatni zeszyt dzieła gospodarczego w niemieckim języku, napisanego przez pana A. Rothe, dyrektora ekonomicznego w dobrach księcia Sułkowskiego, pod tytułem:

Die rechte Mitte in Beziehung auf Landwirthschaft und deren Leitung.

Zeszyt ten zawiera regulowanie stósunków włościańskich i ich działania na dobra ziemskie.

[Cena ogólna tych sześciu zeszytów: 1 tal. 25 sgr., czyli 11 zł. pol.] Nabyć ich można w każdéj dobréj księgarni.

Z powyższéj drukarni wyszło także dziełko w języku niemieckim, przez pana F. Wollenhaupta napisane, dające dobrą radę dochowania się rychłych, pięknych i wielkich winogron, pod tytułem:

Guter Rath, um frühe, schöne und große Weintrauben zu erziehen.

W każdéj dobréj księgarni dostać go można.

[Cena: 5 sgr., czyli 1 zł. pol.]

Cotylko wyszła, nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie, w języku niemieckim: Krótka skazówka do chowu pszczół, podług praktycznych doświadczeń wypracowana przez F. Wollenhaupta, pod tytułem:

Kurze Anweisung zur einträglichen und angenehmen Bienenzucht in hölzernen Magazinen.

Dziełka tego dostać można po wszystkich dobrych księgarniach. [Cena: 10 sgr. czyli 2 zł. pol.]

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie.